

JOURNAL "POLAK"

5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9^e)

Monsieur le Ministre
de l'Instruction Publique
Bibliothèque & Musée
39 Rue du Collège
PARIS 8^e

Rue du Collège
PARIS 8^e

w Paryżu:

5, rue Godot-de-Mauroy
Paris

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje :
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą :
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców :
kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują :
2 franki za wiersz drob. druku

Na kongresie, czy przed kongresem?

Przed kilku dniami, w parlamencie Rzeszy niemieckiej, zabrał głos sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych), v. Kühlmann, aby w wielkiej mowie wyłożył pogląd rządu na położenie polityczne i zadania Niemiec. Jeden ustęp swej mowy poświęcił Polsce. Stwierdził, że odkąd jest ministrem, przyszłe losy Polski są wciąż przedmiotem narad, przedewszystkiem z monarchją austriacko-węgierską, gdyż rozwiązanie sprawy polskiej ma olbrzymie znaczenie dla stosunków między obu państwami centralnymi, i to zarówno dla stosunków politycznych jak gospodarczych. Ale p. Kühlmann wyraził nadzieję, że gorliwym usiłowaniami polityków państw zainteresowanych uda się załatwić sprawę polską «na czas, zanim jeszcze ogólne układy pokojowe w Europie się rozpoczną.»

Trzeba to dobrze zrozumieć i zapamiętać. Niemcy swoje «rozwiązanie» sprawy polskiej odwołują, ale nie myślą bynajmniej odkładać go do kongresu pokojowego; przeciwnie, sprawa polska musi być załatwiona przed kongresem, między obu mocarstwami centralnymi, w myśl niejednokrotnie przez mężów stanu niemieckich wypowiedzanego zdania, że sprawa polska nie jest międzynarodową, europejską, lecz jest sprawą wewnętrzną austriacko-niemiecką. Przed rewolucją rosyjską, Niemcy dopuszczali łaskawie Rosję do spółki, twierdząc, że sprawa polska jest sprawą między trzema zaborcami. Dziś trzeci spółnik nie istnieje, więc dwaj pozostali chcieliby za wszelką cenę załatwić ją między sobą tylko.

Rzecz to ciekawa, że na początku wojny Niemcy mówili, iż żadnego ogólnego kongresu pokojowego nie będzie, bo oni do tego nie dopuszczają: Niemcy będą się układać z każdym wrogiem z osobna, bez wtrącania się innych zapaśników tej wojny. Łatwo zrozumieć, że układając się z każdym przeciwnikiem z osobna, Niemcy przynęta, oszustwem, postrachem więcejby zyskały, niż na ogólnym kongresie, gdzie przeciwko nim wszyscy będą iść solidarnie. Zrozumiały to państwa koalicji i zobowiązały się, że żadne z nich osobnego pokoju nie zawrze i nawet układów na własną rękę prowadzić nie będzie.

Rosja jedna to uroczyste zobowiązanie niegodnie złamała, zawierając ów osobliwszy «pokój» brzeski. Tu się Niemcom powiodło, bowiem z konieczności i Rumunja musiała podpisać pokój; pośpieszyli usłużyć ukraińscy przywódcy, potem baronowie kurlandzcy i inflancy, potem zagrożona przez bolszewików Finlandja,

potem zaślepiona Taryba litewska, potem różne narody Kaukazu... Niemcy osiągnęli to, o czym marzyli: układają się z każdym narodem z osobna, a jak je traktują, jak te narody na tem wychodzą, dowodem choćby te, które nam są najbliższe: Litwa, Rumunja, Ukraina... Belgja, Serbja i Czarnogórze rozumieją, co to znaczy układać się na cztery oczy z Niemcami, więc mimo straszliwych strat i cierpień odrzucają układy. A na wschodzie odrzuca układy Polska. Gdy Niemcy wszystko ugięły, Polska jedna się opiera. «Warszawa jedna mocy twojej się urąga!» możnaby rzec z Mickiewiczem: mocy krzyżackiej dziś, jak mocy carskiej wczoraj jeszcze.

Ale nie wszyscy w Polsce są przeciwni oddzielnemu układowi z Niemcami. Przeciwna jest ogromna większość narodu, która rozumie, że przyszłość Polski leży w porażce Niemiec, i nie chce Niemcom ich roboty ułatwiać. Mniejszość jednak chce się układać. Są to albo ludzie, którzy nie rozumieją, jakby nas Niemcy urządzili, gdybyśmy się im na łaskę i niełaskę oddali; albo też ludzie małoduszni, których potęga Niemiec oslepiała i przeraziła i którzy sobie mówią: «Nie dziś, to jutro Niemcy zwyciężą i będą światem rządzić; lepiej im ustąpić zawczasu, może się co przytem wytarguje.» Ci ugodowcy — albo jak sami siebie nazywają: aktywiści — chcą więc jak najprędzej zawrzeć, w tej czy innej postaci, przymierze polityczne, wojskowe i gospodarcze z państwami centralnymi. Lwowska *Gazeta Wieczorna* bardzo chwali aktywistów i podkreśla «konieczność decydowania sprawy polskiej już w czasie wojny, byśmy na kongresie pokojowym mogli wystąpić w całym rynsztunku, jako państwo zorganizowane». Otóż w tem właśnie sęk. Już to samo, że p. v. Kühlmann chce koniecznie sprawę polską załatwić przed kongresem, powinno wskazać naszym ugodowcom, że w interesie Polski leży, przeciwnie, aby sprawa polska była załatwiona nie przed kongresem, lecz na kongresie. Nie trzeba się łudzić, że Polska, zawarwszy przymierze z Niemcami, mogłaby na kongresie swęj sprawy bronić. Prawdopodobnie Niemcy nie dąliby temu państwu polskiemu prawa reprezentacji dyplomatycznej na kongresie, a na wszelkie pytania w tej sprawie odpowiadaliby: «Polska już się z nami ułożyła ku obopólnemu zadowoleniu i Niemcy nie zgodzą się na poruszanie na kongresie sprawy polskiej.» Albo kazaliby rządowi polskiemu wystać na kongres ludzi, którzy tak gadać będą, jak im Niemcy każą, lub może będą tylko milczeć, gdy Niemcy za nich mówić będą. I jakim czołem moglibyśmy żądać od Koalicji by naszą sprawę wprowadziła pod obrady Kongresu, gdybyśmy sami pośpieszyli załatwić ją z Niemcami przed Kongresem?

Na szczęście, Kraj na zepchnięcie przez ugo-

dę sprawy polskiej z widowni międzynarodowej nie pozwoli. Nie pozwoli na to Wojsko polskie, walczące przeciwko Niemcom we Francji. Krótkowidztwo i małoduszność nie zdołają zmylić głosu zdrowego rozsądku i narodowego instynktu.

Z CAŁEJ POLSKI

Centrowcy niemieccy na Górnym Śląsku

Rząd niemiecki umie się posługiwać dla celów germanizacyjnych czynnikami, które skądinąd zwalcza lub zwalczał. Tak się dzieje na przykład z niemieckimi katolikami czyli «centrowcami». Wiadomo, że niemieccy księża katolicy stanowią podstawę, rdzeń i ostoję górnośląskich centrowców. Gdyby zabrakło księży centrowych, górnośląscy centrowcy — jako polityczne stronnictwo, wchodzące poważnie w grę w walkach partyjno-politycznych — przestałoby wogóle istnieć.

Wybór p. Korfatego jest jednocześnie klęską centrowców i księży centrowych. W swej walce przeciw polskości ci «śładzy Chrystusowi» nie przebierają w środkach. Gazety centrowe głosiły, że zwalczają Korfatego bo on jest «radykałem». Jest to kłamstwo. Zwalczano go bo jest Polakiem. Wystarczy tu przypomnieć wybory majora Szmuli z przed przeszło dwudziestu laty w okręgu bytomsko-tarnogórskim. Ś. p. Szmula nie był «radykałem», nie kandydował też pod hasłem Koła Polskiego, tylko był centrowcem i stał na stanowisku partji centrowej. Ale ponieważ sympatycznie był usposobiony dla ludu polskiego, z mównicy parlamentarnej odzywał się w obronie języka ojczystego i praw obywatelskich ludu, ponieważ był u ludu ceniony i bardzo popularny, więc księża centrowi zwalczali go z zjadłością. To samo widzieliśmy w okręgach opolskim, przeczynsko-byczyńskim i innych. Nie szło im o «radykała», ale Polak był i jest im solą w oku.

O działalności księży centrowych na Górnym Śląsku podaje *Dziennik Poznański* następujące informacje.

Polskość w ludzie górnośląskim księża centrowi zwalczali już krótko po kulturkam p'ie. Już Miarka na to się skarżył, a St. Belza w osobnej książce, która wyszła w Warszawie w 1880 roku i która poświęcona była sprawie górnośląskiej, wyczerpująco i dość wszechstronnie to przedstawił. Na nieprzychylność księży centrowych dla polskości ludu górnośląskiego skarżył się przed kilkunastu laty w osobnej broszurze ks. proboszcz Skowroński z Ligoty pod Białą, jeden z nielicznych polskich księży górnośląskich, których niestety tak mało na Górnym Śląsku. Skarżyli się też inni polscy księża górnośląscy, bądź to w pismach górnośląskich, bądź w osobnych broszurach, ogłaszanych pod różnymi pseudonimami.

Tak było wtedy, kiedy jeszcze na Górnym Śląsku nie było dzisiejszego polskiego ruchu narodowego. Położenie zaostriżyło się od czasu powstania tego ruchu, to jest od roku 1903. Tu księża centrowi już nieraz przebiegali miarę i formalnie tracili równowagę. Pracowali przeciwko polskości już nie jako obywatel, którzy mają prawo zajmowania się sprawami publicznymi, ale do kościołów wnosili politykę i agitację polityczną. Po-

czął się przed kilkunastu laty znany i głośny proces bytomski z powodu takiej agitacji politycznej księży centrowych. Przesłuchanie świadków na tym procesie wykazało, że w walce stronnicej wielu księży centrowych wprost naruszyło sakramenty święte, i to święty sakrament spowiedzi i komunji, bo nie chcieli dawać rozgrzeszenia tym, którzy abonowali polskie pisma narodowe lub głosowali na poselskich kandydatów narodowych. Dopuszczali się przez to gwałtu na sumieniach katolickich i proces bytomski w przesłuchach powołanych świadków odsonił całą grozę postępowania tych księży germanizatorów. Nawet protestanci i inni wrogowie Kościoła katolickiego zdumieniem i odrazą byli przejęci, czytając w pismach przebieg procesu.

Zdawać się było powinno, że proces bytomski, który wyglądał jak pomsta Boża na księży germanizatorów, stanie się raz na zawsze nauką i przestroga.

Tymczasem i ostatnie wybory w Gliwiczko-Lublinieckim wykazały, że wielu księży germanizatorów na Górnym Śląsku niczego nie zapomniało i niczego się nie nauczyło. I przy ostatnich wyborach niektórzy księża centrowi wnosili agitację polityczną do kościołów, żeby sobie ułatwić walkę wyborczą z ludem polskim. Nie czynili tego wprawdzie tak, jak przed kilkunastu laty, kiedy to wprost skandaliczne zajścia doprowadziły do procesu, ale i tym razem ich agitacja polityczna nie spała ani w kościołach, ani poza kościołami. Ze wściekłości w różnych miejscowościach nie doszły do skutku, ponieważ właściciele ich w ostatniej chwili odmówili swych lokali na wiece polskie, jest to w niemałej mierze zasługą księży germanizatorów. Doszło przecież do tego, że polski gliwicki komitet wyborczy w osobnej odezwie, ogłoszonej w pismach publicznych, musiał wystąpić przeciwko księżom germanizatorom i publicznie im zagrozić, że dłużej nie ścierpi tego rodzaju niedozwolonej agitacji politycznej. Wiemy pozytywnie od jednego z księży Polaków z powiatu opolskiego, że różni księża germanizatorzy, zwłaszcza w powiecie lublinieckim, w sam dzień wyborów przygotowywali gwałtowną agitację przeciwko kandydatowi polskiemu. Ale jak w tyle innych miejscowościach, tak i tu powodzenia nie mieli. Akcja ich nie dopisała, jak wykazał rezultat wyborczy.

Tu księża centrowi schodzą się na jednym gruncie ze świeckim systemem politycznym i naporem haka-tystów. Ostatnim idzie o to, żeby zniweczyć, zasypać polski ruch narodowy na Górnym Śląsku, pierwszym szło zaś o to, żeby przeprowadzić kandydata centrowego, a utracić polskiego.

Oczywiście zarzutów powyższych nie można uogólniać i odnosić ich do wszystkich księży centrowych. Byli pomiędzy nimi i tacy, którzy trzymali się w ogóle zdala od wszelkiej agitacji wyborczej, a już najmniej wnosili politykę do kościołów, byli nawet i tacy, którzy rozumowali, że adwokat Nehrlert nie jest właściwym kandydatem i polecać go nie można ludowi polskiemu, ponieważ nie włada językiem ojczystym tegoż ludu. Podniósł to też poseł Korfanty na wiecu w Gliwicach.

Wielka atoli część księży centrowych, tak zwanych księży germanizujących i politykujących, stanęła na innym stanowisku. Wprost wspaniałe dla Polaków zwycięstwo wyborcze powinno być dla tych księży nową nauką i nową przestroga. Czy nią będzie, przyszłość pokaże.

List posła Korfantego

Do moich wyborców w okręgu gliwiczko-lublinieckim.

Dzień 6 czerwca 1918 roku pozostanie na wsze czasy dniem pamiętnym w dziejach naszych. W czasach najcięższych dla narodu polskiego, gdy niejednego przemądrzałego polityka rozpacz popycha do zniechęcenia i szkodliwej ugodowości, zapomniańcy i zaniebdany przez wieki lud śląski całej Polsce pokazał, że ufność i wiara w siły własne, że oparcie sprawy naszej na silnych fundamentach ludowych zawsze prowadzi do zwycięstwa wzniosłej naszej idei narodowej i ludowej. Sława ci, ludu polski na Górnym Śląsku, za twoje męstwo i odwagę, za głośne wyznanie naszych szczytnych hasel narodowych. Zwyciężyłeś, pokonałeś przewrotność, obłudę i gwałt, zadawany twemu sumieniu. Cała Polska czerpie otuchę z twego zwycięstwa, a ucześci i sprawiedliwi nasi współobywatele niemieccy mają dla ciebie podziw i szacunek.

Tym zaś wszystkim, którzy zaszczytli mnie swym zaufaniem, którzy dopomogli do powierzenia mi najwyższej godności, jaką naród nasz rozporządza, na tej drodze śię serdeczne podziękowanie. Dziękuję w szczególności komitetom wyborczym i ich przewodniczącym, setkom mężów zaufania, którzy z wielkim poświęceniem zwycięstwo nasze przygotowali, oraz rodakom

z Księstwa, którzy zachęta i pomocą czynną dopomogli nam do wygrania tak walnej bitwy.

W Berlinie, dnia 9 czerwca 1918.

Wojciech KORFANTY.

Wszystkie pisma polskie proszę o powtórzenie niniejszego podziękowania.

Drobne wiadomości

ZAKAZ POLSKIEJ NAUKI PRYWATNEJ w TORUNIU. — «Gazeta Toruńska» donosi, że w Toruniu zakazano gronu Polek nauczania dziatwy polskiej języka rodzinnego pod groźbą 100 mk. kary lub 5 dni więzienia.

Zakaz uzasadniono tem, że od dłuższego czasu udziela się w urządzonej szkole nauki, niemając do tego prawnie przepisane pozwolenia. Nie powiedziano, Boże broń, że chodzi o naukę języka polskiego, ale każdy wie, że gdyby urządzono taką «szkołę» i dzieci polskie uczono w niej mowy np. Hotentotów lub Kafirów, toby nikt nie miał nic zgół przeciwo temu. Tu jednak chodziło o język polski, więc to zupełnie co innego.

«Regencja w Kwidzynie» — pisze «Gazeta Toruńska» — jest w błędzie, jeżeli sądzi, że udzielanie wspólnie garstce dzieci nauki języka polskiego jest szkołą, tem mniej że panie toruńskie opiekowały się dziećmi na życzenie i w zastępstwie rodziców, to też spodziewamy się, że interesowane Rodaczki przeciw zakazowi wystąpią na właściwej drodze i władze swe mylnie pojmowanie sprawy zmienią. W każdym razie jest to nowy, ciekawy przyczynek do tego, jak ma wyglądać ta tyle zachwalana «nowa orientacja» rządu pruskiego wobec Polaków.»

STRAJK DRUKARZY WARSZAWSKICH zakończył się dnia 12 czerwca. Żądaniom drukarzy przeważnie zadośćuczyniono.

O MARSZAŁKU RADY STANU KR. POL., p. Franciszku Pułaskim podaje urzędowy «Monitor Polski» następujące szczegóły: P. Pułaski był pomocnikiem bibliotekarza księżnicy ordynacji Krasieńskich, oraz sekretarzem Tow. Naukowego warszawskiego. Jest to obywatel ziemski z Podola, z zawodu badacz zabytków starożytności (archeolog). P. Pułaski powrócił niedawno z Kijowa, gdzie od chwili okupacji Królestwa stałe przebywał, piastując godność prezesa aktywistycznej «Grupy Pracy Narodowej». Z przekonania atoli jest podobno umiarkowanym aktywistą. Jest też świeżym członkiem «Związku Budowy Państwa Polskiego». W życiu politycznym i społecznym dotychczas udziału nie brał.

P. Pułaski począł już składać wizyty urzędowe przywódcóm stronnictw politycznych warszawskich w celu zaznajomienia się z terenem pracy, na którym tak wybitne i odpowiedzialne zajmie stanowisko.

KRONIKA

OD ADMINISTRACJI PISMA. — Przedpłatników Polaka, których abonement kończy się z dniem 1-go lipca, prosimy o łaskawe nadesłanie przedpłaty w czasie jaknajkrótszym. Przypominamy, że Polak wraz ze Skarbcem kosztuje we Francji kwartalnie 3 fr., półrocznie 6 fr.; zagranicą kwartalnie 5 fr., półrocznie 10 fr. Dla jeńców wojennych i żołnierzy polskich przedpłata wynosi kwartalnie tylko 1 fr. 50, półrocznie 3 fr.

Jednocześnie przypominamy Sz. Przedpłatnikom naszym, że w razie zmiany adresu należy nadesłać do Administracji pisma 50 ct. (można markami pocztowymi) na przedruk opasek. W sprawach zmiany adresów, przedpłaty, wysyłki poszczególnych numerów i t. p. należy zawsze zwracać się do Administracji Polaka. Listy należy adresować jak następuje:

Le journal «Polak» 5, rue Godot-de-Mauroy, Paris (9^e)

Tamże należy adresować wszelkie przesyłki pieniężne (przedpłata i ofiary). Redakcja powyższemi sprawami się nie zajmuje.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Autorowi «In Memoriam». — Wiersz nadesłany jest szczerzy, myśl piękna, ale forma szwankuje. Nie umiścimy.

Autorowi «Hymnu Armii Polskiej». — Nie umiścimy z powodu wadliwej formy.

Pani Mirosławie Sz. w Marsylii. — Wiersz «Przed Sądem» znajduje Sz. Pani w No 2 Skarbca, który ukaże się za 4 dni.

WOJNA

Na froncie francuskim

Paryż, 26 czerwca. — Między Ourcq'iem a Marią, pod lasem Belleau, wojskom amerykańskim udało się drobna operacja, w której wzięli 264 Niemców, w czem 5 oficerów, do niewoli.

Paryż, 27 czerwca. — Wzajemny ogień działowy.

Na froncie włoskim

Rzym, 26 czerwca. — Włosi odzyskali z powrotem wszystkie materiały wojenny, który stracili na początku ofensywy austriackiej.

Lotnik włoski, porucznik Flavio Baracchini stracił w tych dniach 31-szy płatowiec nieprzyjacielski.

Rzym, 27 czerwca. — Względny spokój.

Najazdy powietrzne na Paryż

Paryż, 27 czerwca. — Po kilkunastu dniach spokoju, tej nocy Niemcy urządzili 41-szy z rzędu najazd powietrzny na Paryż. Są szkody materialne, ale niema ofiar w ludziach.

Paryż, 28 czerwca. — Tej nocy odbył się ponowny najazd niemieckich płatowców na Paryż. Spadło kilkanaście bomb cięższego kalibru. Są ofiary w ludziach.

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

Kerenski znów na widowni

Londyn, 27 czerwca. — Już od dni kilku bawi tu Kerenski, były prezes ministrów rewolucyjnej Rosji. Wczoraj, na kongresie Partji Pracy wystąpił po raz pierwszy publicznie. Zrazu uczyniono mu owację, ale potem pomiar-kowano się i wystosowano nawet do przewodniczącego pytanie, co Kerenski robi na kongresie i w czym imieniu występuje. Kerenski zabrał głos i wezwał koalicję do niesienia pomocy Rosji, której byt jest zagrożony dzięki polityce bolszewików. Kerenski jest zwolennikiem interwencji Aljantów w Syberji, atoli zaznacza, iż w ekspedycji wojskowej powinny wziąć udział wszystkie państwa sojusznice, a nie jedna tylko Japonja.

(Jak wiadomo, Kerenski znikł zaraz po zamachu bolszewików dn. 7 listopada 1917 r. Do Anglii dostał się przez Syberję i Amerykę).

Unja sasko-litewska

Bern, 25 czerwca. — Według Naprzodu, królewski rząd saski złożył związkowej Radzie Rzeszy niemieckiej (Bundesrat) szczegółowy memoriał, w którym domaga się od Rady jej poparcia myśli unji personalnej Litwy z Saksonją. Rząd Saski podkreśla, że po wojnie życie w Saksonji będzie utrudnione z powodu przeludnienia. Otóż, słabo zaludniona Litwa jest znakomitym krajem kolonizacyjnym. Memoriał zaznacza, że ta unja personalna jest jedynym środkiem zniemczenia Litwy. Co do sposobu rządzenia rząd saski zapewnia, że da sobie łatwo radę, nieecząc niezgodę między narodowościami, zamieszkującemi Litwę. Naprzykład rząd saski będzie korzystał ze starych tradycji sasko-polskich dla kokietowania Polaków, jednocześnie zaś będzie osłabiał ich wpływ przez zręczne wyzyskiwanie nienawiści nacjonalistów litewskich do żywiołu polskiego.

Nakładem KSIĘGARNI «POLONIA» wyszło z pod prasy drugie, uzupełnione i znacznie powiększone wydanie PODRĘCZNIKA DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO pani Izy Zielińskiej.

Cena egzemplarza 3 fr. 50 ct.; z przysyłką pocztową: 4 fr. Dla żołnierzy, zamawiających odrazu 12 egzemplarzy, po 3 fr. za egz. Zamówienia i pieniądze należy nadsyłać do KSIĘGARNI «POLONIA» (Librairie «Polonia»), 3 bis, rue la Bruyère, Paris (9^e).

Le Gérant: Emile L. WAGNER